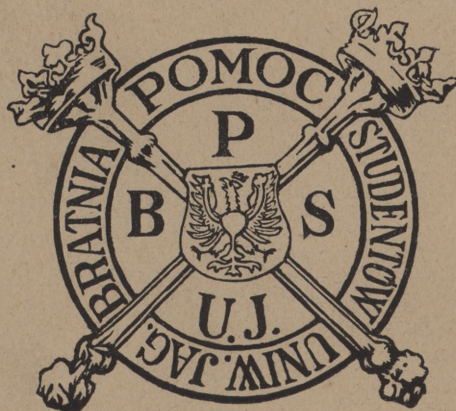


AKADEMJA
KU CZCI
Ś. P. FRANCISZKA XAWEREGO
FIERICHA



KRAKÓW 1930
NAKŁADEM BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW
UNIwersytetu Jagiellońskiego.



Fierich

AKADEMJA

KU CZCI

Ś. P. FRANCISZKA XAWEREGO
FIERICHA



**Kolekcja
Emila Kornasia**

KRAKÓW 1930

NAKŁADEM BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW
UNIwersytetu Jagiellońskiego.

Akademję rozpoczęła i zakończyła
Orkiestra Bratniej Pomocy Studentów
Uniw. Jagiell. pod batutą Mgra Adolfa
Jollesa, przez odegranie na wstępie:
Wasilewskiego „Marsza żałobnego“
i na zakończenie: Moniuszki uwertury
z opery „Halka“.

Chór Akademicki pod kierownictwem
Adama Kopycińskiego odśpiewał:
Gorczyckiego: „Gaude Mater“, Münch-
heimera: „Pieśń uroczystą“, Beethove-
na: „Jubilate“.

Przewodniczącym Komitetu organi-
zacyjnego Akademji był:
Tadeusz Iskrzycki.

ZAGAJENIE

J. M. REKTORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
PROF. DRA HENRYKA HOYERA.

Witając dostojne zgromadzenie otwieram Akademię, poświęconą pamięci Rektora Fiericha, długoletniego kolegi naszego, profesora i badacza, a w końcu Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej.

Będąc szczerym przyjacielem młodzieży odczuwał On doskonale, co jej dolega i w czym mógłby jej przyjść z pomocą, mianowicie odczuł On brak letniska, w którym młodzież mogłaby odpocząć po całorocznych trudach i poprawić nadwątlone zdrowie.

Temu brakowi zaradził ś. p. Rektor Fierich, odstępując Towarzystwu Bratniej Pomocy grunt, na którym mógł stanąć dom wypoczynkowy.

Czynem tym zaskarbił sobie ś. p. Rektor Fierich wdzięczność młodzieży, która dzisiaj pragnie oddać hołd swojemu Przyjacielowi i Dobrodziejowi. Pamięć naszą o Zmarłym ożywia ten portret, który Uniwersytet otrzymał w darze od rodziny.

Niech mi wolno będzie w imieniu Senatu i Uniwersytetu złożyć Jej zato nasze najserdeczniejsze podziękowania.

PRZEMÓWIENIE
PREZESA BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW UNI-
WERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE
P. STEFANA SMOLCA.

Magnificencjo!
Czcigodni goście!
Koleżanki i Koledzy!

W ślicznym zakątku Polski, na polanie leśnej w Pławnej ongiś pustej i samotnej — rozbrzmiewa dziś radosny krzyk młodości, kąpiącej się w słońcu i żywicznym powietrzu, szukającej wypoczynku i zdrowia, hojną garścią przez naturę rozdawanego. — Wywołał go ktoś, kto musiał być wielkim przyjacielem młodzieży.

Istotnie był jednym z największych.

Był zresztą czołowym mężem Rzeczypospolitej, szanownym profesorem i uczonym, pracownikiem przy podwalinach budującej się państwowości polskiej.

Był dostojnikiem Rzeczypospolitej i jej chlubą.

Lecz już sama miłość młodzieży okazywana wystarczyła, by Mu, pozornie odgrodzonemu wyniosłą godnością od szarego tłumu zdobyć taką wdzięczność i przywiązanie młodzieży, że choćby miały iść w zapomnienie Jego zasługi dla Uniwersytetu i Państwa imię Franciszka Xawerego Fiericha nie będzie wydarte z serc młodzieży, jak długo na świecie młodzież będzie się umiała odplacać miłością za miłość i wdzięcznością za dobrodziejstwa.

Dlatego z rzewnem wspomnieniem imię Jego zawsze wiązać będziemy, choć nie potrafimy ocenić ogromu Jego zasług dla nauki i kraju, bo nie możemy silić się na mierzenie górnych, niedostępnych nam szlaków wiedzy, któremi kroczył On, Przewodnik. — Wyczuwamy tylko w całości potęgę uczucia, które do nas żywił. uczucia, które zapewne na świat w krwi Swojej

przyniósł, pochodząc z rodziny, co pokolenia swoje z prastarym Uniwersytetem związała. Przeglądało ono przez każde spojrzenie, ruch i słowo i postanowienie zarówno rektora, profesora, jak i egzaminatora.

Lecz zakres Jego uczucia nie kończył się w murach Uniwersytetu, student co wyszedł poza bramę Kolegium, nie schodził z Jego oczu — bo byłemu wiceprezesowi Bratniej Pomocy zostało już do śmierci przyzwyczajenie pojmowania życia akademika w całości, z jego codziennymi kłopotami materialnymi, potrzebami mieszkaniowymi, żywnościowymi i zdrowotnymi, z udziałem w bujnym życiu organizacyjnym, rozrywkami i zamięłowaniami, słowem z tem wszystkim, co decyduje o charakterze studenta Uniwersytetu jako człowieka, o którego wartości dla społeczeństwa nie stanowi przecież tylko wiedza fachowa, ale i prawość charakteru, wyrobienie życiowe i choćby nawet fizyczna zdolność do wytężonej pracy, jakiej budująca się Polska żąda od swoich synów.

To zadziwiające rozumienie i odczuwanie życia i potrzeb młodzieży pozostało Mu na zawsze, bo potrafił je udowodnić właśnie wtedy, gdy w mury Uniwersytetu wkroczyła o pół wieku młodsza generacja.

— Wielki duch i wielkie serce Profesora Fiericha umiało pokonać tę przestrzeń czasu. —

Stojąc nad grobem troszczy się sędziwy Profesor o tych, co żyć dopiero poczynali.

Sam targając Swoje zdrowie wytężającą pracą na stanowisku Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej myśli o tych, co dopiero napoczęli swój życiowy zapas sił i energii — rzuca myśl ratowania zdrowia młodzieży, zagrożonego współczesnymi warunkami bytu, — myśl stworzenia domu wypoczynkowego, któryby niwelował ujemne wpływy całorocznej pracy w mieście uniwersyteckiem.

Była to idea, o którą walczy właśnie gorączkowo młodzież wszystkich uczelni w Polsce, jakże często jednak z braku środków bezskutecznie.

Prezydent Fierich nie poprzestał jednak na inicjatywie. Pamiętał zapewne z młodzieńczych lat Swej pracy w Bratniaku, jak wielką jest odległość między tem, co się dla młodzieży projektuje, a co się realizuje.

Konsekwencją tego przeświadczenia był dar wspaniałej parceli, wydzielonej z Jego majątku w Pławnej, w powiecie grybowskim. Tam na pięknej polanie pod lasem, opodal szlaku, wiodącego do Krynicy, miał stanąć Dom wypoczynkowy młodzieży akademickiej.

Jakby na potwierdzenie przedtem wypowiedzianego zdania — mijały lata a na parceli w Pławnej zieleniła się trawa, lub kołysało się zboże, bo budowy z braku środków nie można było rozpocząć. Wyraz „Pławna“ stawał się w umysłach młodzieży legendarną obietnicą, a raczej symbolem tych wszystkich nieziszczonych pragnień, niezaspokojonych potrzeb, niezrealizowanych projektów, co miały zmniejszyć niedolę akademika, idącego w nędzy i krwawym trudzie na zdobycie lepszego jutra.

Nadszedł jednak moment, gdy w legendarnej Pławnej zaczęły się wznosić ściany pierwszego budynku kolonji.

Przyszła słoneczna niedziela 19 sierpnia 1928 r., dzień uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego w obecności Prezydenta Fiericha. Wysoki kamienny mur przekonywał naocznie, że Jego szlachetna myśl wzięła rozbrat z dziedziną niezrealizowanych projektów. Bardzo się też w dniu tym radował nie przeczuwając, że to jest Jego ostatnie spotkanie z ukochaną młodzieżą i ostatni moment, w którym Mu ta młodzież szczerze i bezpośrednio miłość swą okazać może.

Los zdarzył, że właśnie w radosnej chwili poświęcenia nadeszła spóźniona wieść o śmierci Prof. Krzymuskiego. Padły wtedy prorocze słowa Prezydenta Fiericha: — Teraz czas na mnie — wszak jestem pierwszy z brzegu jako najstarszy na Wydziale. — Nikt tych słów nie brał na serjo, a przecież było to na 20 dni przed Jego niespodziewanym zgonem, zaś ów piękny dzień był jednym z ostatnich promieni słońca przed zachodem Jego żywota.

Kolonję im. Prezydenta Fiericha ukończył Wiceprezes Tadeusz Cholewa w parę miesięcy po Jego śmierci. Stała jako żywy pomnik, będący tej śmierci zaprzeczeniem. Stała jako jeden ze szklanych domów, by zwalczyć zło i nieszczęście...

Radosnym krzykiem młodości rozbrzmiewa dziś polana w Pławnej — ongiś pusta i samotna. Gdy dziesiątki płuc wchłaniają chciwie sosnową żywicą przepojone powietrze, gdy przy zaciętych upajających ruchem rozgrywkach trzepoce się piłka

w siatce, albo zrywają się ze startu młode nogi, by pędzić w przestrzeń w szaleńczym tempie stumetrówki — musi się rozjaśniać oblicze Fierichowego ducha, patrzącego na dzieło, które zrodziła Jego wielka miłość, które było serdecznym, pożegnalnym pocałunkiem, złożonym na czole polskiego akademika.

Niewiele minęło czasu od ukończenia kolonji w Pławnej, a już przykład Prezydenta Fiericha działa. Mnożą się ofiary na kolonję, co więcej propozycje budowania nowych kolonij w innych miejscowościach, na realne tory wkracza budowa kolonji leczniczej w Szczawnicy, a budujący się na Oleandrach Dom Akademicki im. Prezydenta Ignacego Mościckiego — znowu jeden z wysnionych szklanych domów zdobywa poparcie społeczeństwa. Tak się zwiększa nasz dług wdzięczności wobec Prezydenta Fiericha.

Tytuły i wysokie odznaczenia wskażą zawsze na Jego zasługi dla Narodu. O zasługach na polu nauki nie zapomną ci, co z Nim razem jej szlaki przemierzali. — Zawsze jednak o wielkiem i gorącym sercu, co kryło się w dostojnej postaci Xawerego Fiericha będzie dawał świadectwo żywy pomnik w Pławnej, najpiękniejszy, jaki można wznieść — Przyjacielowi młodzieży akademickiej.

PRELEKCJA DRA STANISŁAWA GOŁĄBA
PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

(W streszczeniu).

Pamięć o Zmarłych, drogich i wielkich, to jedna z największych zalet człowieka, jeden z najlepszych dowodów jego wyższości nad innemi stworzeniami świata. Dziś młodzież świeci nam starszym przykładem, pamiętając o Swym wielkim Dobroczyńcy i w sferze Ducha i w sferze dóbr materialnych. Pójdźmy za nią, a ja jako uczeń i następnie przyjaciel, oraz tyloletni współpracownik Zmarłego, a wkońcu — niestety — Jego na katedrze następcą, mam zbyt wiele tytułów i powodów, aby Go uczcić garścią wspomnień, drogich i serdecznych, wspomnień, co pozostają na zawsze w sercu i umyśle człowieka.

Więc naprzód — z ławy szkolnej. Pamiętam dobrze każdy wykład Zmarłego, każdą niemal chwilę z Jego wykładów procesu cywilnego. Bo o nich zapomnieć nie można. Jasna, świetlana postać na katedrze — w słowach jasnych, pełnych prostoty i wytworności zarazem, ileż myśli wlewał w mózgi nasze na zawsze! Bo kto raz słyszał wykład Fiericha, ten jego treści nie zapominał nigdy. Wielki Mistrz formy używał jej do tego celu, niedościgniony artyzm ścisłości na to szedł w parze z głębią treści Jego słów. Nie mogę nie wspomnieć też osobno wykładów Encyklopedji prawa, na które słuchacze szturmem zdobywali salę, niezdolną pomieścić ich tyle, aby łowić uchem każde zdanie Profesora, zdanie na złotą wagę i wartości klejnotu.

Ale obok żywego słowa, które „ulata“, choć nie ginie, choć nie zginęło u uczniów Zmarłego, mieli oni od Niego jeszcze liczne i pierwszorzędne dzieła. Wymienię tu naprzód, zakrojony na dużą miarę, jedyny u nas wykład procesu cywilnego, obejmujący nauki ogólne, rzecz o sądach i o stronach. Ileż pokoleń prawników kształciło się na nim, jaki wpływ wywarło to dzieło na praktykę prawną, o tem osobną pisaćby rozprawę. A z wielu mono-

grafij, jakie wyszły z pod jego pióra, sławna „Unzulässigkeit des Rechtes“ wyrobiła Mu imię światowe w nauce prawa. Dość powiedzieć, że seminarja Uniwersytetów szwajcarskich zamówiły tę książeczkę w znacznej ilości egzemplarzy, aby stawić ją swym uczniom na wzór i za przykład, jak pisać naukowe prace. Pisał o władzy dyskrejonalnej sędziego i o interwencji ubocznej, o sądach polubownych i spoczywaniu procesu; dał nam historję prawa wekslowego w Polsce i rzecz o Najwyższym Trybunale w Rzeczypospolitej krakowskiej, a szereg prac naukowych — w ostatnich zwłaszcza czasach — poświęcił problemom procesowym z okazji projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej. Trudno wymienić choćby wszystkie Jego dzieła, powiem tylko, że ich spis i omówienie stanowiłyby samę pracę dużą. Uwzględniając dokładnie wyniki działalności Zmarłego w mych wykładach uniwersyteckich nie mogę ich tu powtarzać, ani antycypować tego, co ma przynieść zamierzona Księga Pamiątkowa ku Jego czci i chwale.

U młodzieży wzbudzał uwielbienie. Kiedy był rektorem naszej Almae Matris po raz pierwszy — później był nim kilkakrotnie — wybuchły rozruchy, wywołane kwestją sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego w podziemia Wawelu. Warto było widzieć wtedy i słyszeć Fiericha, kiedy późną i mroźną nocą ukoił zarzewie walk wśród młodych, noszony przez nich na rękach, słuchany jak wyrocznia.

Losy sprzęgły mnie z Xawerym Fierichem i dalej. Byłem mieszkańcem jego domu i już może dlatego mogę ocenić Go lepiej od innych. Wczuć się w tę atmosferę naukową, w tego ducha Nauki, w oddanie się jej bez granic, kosztem sił i zdrowia. I widzieć to powiększanie dorobku naukowego z każdym rokiem, dorobku tak dużego i cennego!

W roku 1914 Xawery Fierich zwrócił się do mnie Sam z żądaniem habilitacji, Sam zawezwawszy mnie na konferencję do Siebie. A trzeba wiedzieć, że i młodzież oddająca się nauce i starsi uczeni gromadzili się w Jego domu, przyjmowani przez uroczą Małżonkę i Gospodarza, który z wielką nauką umiał połączyć formy dyplomaty w wielkim stylu.

Rok 1917. Xawery Fierich powołuje do życia Komitet krakowski do opracowania zasad polskiej procedury cywilnej i to w porozumieniu z prawnikami warszawskimi. Bo jeszcze o wskrze-

szeniu Polski mowy nie było, gdy w r. 1913 jeździł do Warszawy z odczytami o nowoczesnych zadaniach sędziego cywilnego, zalecając zbierać ludowe prawa zwyczajowe. I kiedy toastem uczcił go wówczas adwokat warszawski, dziś wiceminister sprawiedliwości, p. Stefan Sieczkowski, Xawery Fierich powstał i uściśnął go, jakby w przeczuciu, że w sześć lat później będzie Sam symbolem uścisku międzydzielnicowego, pionierem zgody i wzajemnego zrozumienia się wśród całej Polski prawników. Lecz wróćmy do roku 1917. Wydaliśmy wówczas z inicjatywy i pod naczelną redakcją Zmarłego: „Główne zasady Polskiej Procedury Cywilnej“, jako podwalinę pod przyszły kodeks tej procedury. Ileż posiedzeń, ileż konferencji — pod przewodnictwem Fiericha — trzeba było, aby tę pracę o niewielu arkuszach druku doprowadzić do skutku!

W roku 1919 powstaje Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej. Dwóch tylko mężów brano wówczas w rachubę jako kandydatów na jej Prezydenta. Jednym z nich był rozgłośny filozof prawa, drugim Xawery Fierich. Zwyciężył uczony krakowski i dobrze się stało, jak pokazała przyszłość. Już Jego odczyt na uroczystej inauguracji Komisji ściągnął uwagę wszystkich a sławnem stało się motto tego odczytu i zarazem jego myśl naczelną: „Poczucie prawa dało nam wolność, niechaj wolność zapewni nam prawo“. Poszły te słowa jak nieśmiertelniki w szerokie warstwy Narodu, budzić głód Prawa i podświadome sumienie prawne Społeczeństwa.

Komisja Kodyfikacyjna! On włożył duszę w to dzieło, w usunięcie prawnych niezgodności dzielnicowych. Xawery Fierich ich ofiarą! On wszystko godził, wszystko jednoczył, łączył i spajał. Gdyby nie rozum i takt Fiericha, to biorąc pod uwagę stosunki ówczesne, wszystko zesłoby na marne: cała instytucja. Ale przewodnictwo Komisji złożono w ręce człowieka, który umiał wyzbyć się wszelkiej partyjności, choćby dlatego, że zaślania ona to, co najświętsze: dążenie do prawdy, do bezstronnego sądu o przedmiocie. Zapewne nie można uniknąć — przy tej pracy — polityki prawnej, koniecznej do tego, aby wyszukać możliwie najlepsze, najodpowiedniejsze postanowienia przyszłego prawa. Ale to dziedzina inna, niż wir walk politycznych, oślepiający i zaślepiający uczestników, odejmujący im często rozum, częściej serce, zawsze bezstronność. — Kodyfikator nie

może widzieć w Państwie tylko „swego“ państwa, takiego, jakim je mieć pragnie, wyrósłszy na podłożu partyjnym. On wie, że państwo to nie pomysł jednego, lub drugiego, albo choćby wielokrotnych tysięcy jego obywateli. Nie państwo w jakimkolwiek ujęciu psychicznem, nie państwo „idealne“ tylko, lecz Państwo żyjące jako rzeczywistość społeczna i prawna, jako podmiot praw i obowiązków prawnych — domaga się wielkiej kodyfikacji swych ustaw.

Zrozumiał to jak nikt inny śp. Fierich, choć nie dano Mu nigdy należytych warunków pracy, której nie można bezkarnie dla jakości i szybkości pracy, a bardziej jeszcze dla zdrowia pracowników spełniać obok innych, nieraz wielu innych zajęć. — Był przewodnikiem Komisji Kodyfikacyjnej od jej powstania aż do zgonu Swego. On to, nie kto inny, trzymał łączność między niezespolonemi jeszcze dzielnicami Polski. On znów po mistrzowsku, z poświęceniem, z zaparciem się nieraz samego siebie, usuwał antagonizmy, łagodził rozterki, zakładał podstawy wspólnej realnej pracy. On wszystko poświęcił aby praca kodyfikacyjna w Polsce nie utknęła, jak w przeszłości naszej. Organizował i przewodniczył, uczył i tworzył, zapobiegał i posuwał naprzód. Kosztem sił i zdrowia służył Ojczyźnie swą wiedzą i niezmordowaną pracą, swym charakterem i wielkodusznością dając przykład innym, jak wypełnić swe wobec niej obowiązki.

I w końcu przychodzę — przyjść muszę — do ostatniego o Nim wspomnienia, do jednego z największych wstrząsów, jakiego doznałem w życiu. To nagły zgon Xawerego Fiericha przy pracy! W przeddzień jeszcze, w przeddzień do wieczora pracowaliśmy razem pod Jego przewodnictwem. W przeddzień jeszcze słuchaliśmy Jego wywodów głębokich, rozważnych wywodów mędrca, który patrzy w życie prawne z pragnieniem jego rozwoju, z dążeniem, aby goić rany społeczne. Naraz nie zobaczyliśmy go wśród żywych; wielki umysł przetrzymał wszystko — wielkie serce przestało bić na zawsze!

Nie było mu danem doprowadzić do końca ukochanego dzieła, które zainicjował, i którego magna pars fuit — kodeksu polskiej procedury cywilnej. Przed ukończeniem prac nad nim zamknął powieki, zostawiając nam niczem niedającą zappełnić się lukę. — Lecz żyć będzie w jasnym przestworzu wiedzy prawnej, żyć będzie w prawodawstwie polskim na wieki. Kiedy proces cywilny

pojmuje się jako uregulowany prawnie stadjon ścierania się antagonizmów ludzkich — śp. Fierich podkreślał zawsze silnie dążność do ugodowego załatwienia sprawy, kładł nacisk na skłanianie stron do pojednania, wiążąc z udaremieniem ugody poważne skutki prawne. Ten ugodowy duch projektu polskiej procedury rzuca swe promienie na ideę, że proces, który jest walką, nie powinien być zjawiskiem normalnem w życiu prawnem, lecz przeciwnie, że człowiek powinien porozumiewać się z człowiekiem przede wszystkim na drodze zgody i pokoju.

I wreszcie Fierich jako człowiek. To uosobienie szlachetności, arystokrata ducha, któremu obce są: nieszczerłość, niejasność, dwuznaczność sytuacji. To przykład, wzór do naśladowania, człowiek bez wady.

Przyjaciół najbardziej oddany i najmędrzy — zawsze bez myśli ubocznych, charakter nieugięty, tam, gdzie uczciwość w grze, odrzucający bez wahań wszelkie partyjne zakusy kompromisu. — Fierich to arcywzór przedmiotowości i ścisłości i zarazem niesłuchanej wprost dobroci serca.

Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przyniósł splendor niebывały. Wszak to pierwszy i — zda się — jedyny Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej, wzięty właśnie z grona Profesorów naszej Almae Matris. To postać naprawdę historyczna. I gdzieindziej może inaczejby uczczono taką postać, choć to ani poeta, ani śpiewak, czy wódz zbrojny — to Ojciec Ojczyzny, który dla niej prawem walczył i znoił się całe Swe życie.

Więc na pomniku czci dla Xawerego Fiericha, na pomniku, co aere perennius wyryjmy napis następujący:

Sługa niezłomny Nauki

Pierwszy Kodyfikator Polski — i jako taki

Przewodnik Państwa Polskiego

Człowiek duży sercem i rozumem

I Nauczyciel cudowny Prawdy i Prawa.

PRZEMÓWIENIE PROF. DRA RAFAŁA TAUBENSCHLAGA
DZIEKANA WYDZIAŁU PRAWA UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO.

Z pośród strat, jakie Wydział prawa w ostatnich latach poniósł, jedną z najboleśniejszych była strata poniesiona przez śmierć Profesora Fiericha. Ś. p. Fierich reprezentował bowiem najświetniejsze tradycje naszego Wydziału, epokę, w której na nim nauczali ludzie tej miary, co Bobrzyński, Ulanowski, Czerkawski, Zoll sen. Uczony o europejskim pokroju, rozumiał dobrze, że w czasach niewoli możemy żywotność naszą objawiać tylko przez naszą twórczość i tworzył dzieła, które Jemu zapewniły nazwisko w Europie, Wydziałowi prawa zaś przydały świetności i blasku.

Wydział prawa zachowa też zawsze we wdzięcznej pamięci imię człowieka, który działalnością swoją naukową przyczynił się do podniesienia jego powagi i znaczenia i przez usta moje, jako swego Dziekana, składa dziś Jego pamięci należny Mu hołd.

PRZEMÓWIENIE DRA FRYDERYKA ZOLLA PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Otrzymałem z Prezydjum i Sekretariatu Komisji Kodyfikacyjnej zaszczytne polecenie, by wziąć udział w dzisiejszej Akademji, jako delegat Komisji. Zabieram więc głos, by wywiązać się z misji mi powierzonej i złożyć wspólnie z innymi hołd pamięci czcigodnego naszego Prezydenta.

Profesor Gołąb przedstawił już w swym wykładzie, dającym ogólną charakterystykę ś. p. Fiericha, także i Jego zasługi jako Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej i jako współautora projektu ustawy o procesie cywilnym polskim. Ograniczę się zatem jedynie do zaznaczenia z tej działalności jednej strony, ukrytej, wewnętrznej, mało znanej. Odkąd po utworzeniu się Komisji Kodyfikacyjnej rozpoczęliśmy, my jej członkowie, wspólne prace, wystąpiły na jaw trudności, a nawet tarcia, na tle różnic dzielnicowych — różnic, pochodzących z nawyknięć i przyzwyczajzeń do odmiennych przepisów w poszczególnych dzielnicach obowiązujących, do różnorodnych pojęć prawnych, do innych metod w ich ujmowaniu i traktowaniu. Różnice te dzielnicowe, występujące nawet w odrębnościach językowych, powodowały nieporozumienia, a na tej podstawie lekceważenia wzajemne, niechęć do pracy wspólnej, nieuzasadnioną krytykę najlepszych poczynąń, podkopującą pozytywną pracę. Sceptycznie zaczęto spoglądać na możliwość wypełnienia zadań Komisji powierzonych, a pesymiści znajdowali posłuch. Na szczęście znalazł się w ś. p. Fierichu Prezydent, który obejmując szerokie horyzonty, umiał jednoczyć w myśl zasady „Tous comprendre c'est tout pardonner“.

Ś. p. Fierich starał się wszystkich zrozumieć i z wrodzonym sobie taktem, wyrozumiałością i łagodnością ścierać antagonizmy, godzić dla zorganizowania w harmonijnej działalności tego or-

ganu, który ma zatrzeć ostatecznie bruzdy graniczne, dotąd nas jeszcze różnością kultury prawnej dzielące. Dla doniosłego celu, znalazł Prezydent najwłaściwsze środki, bo czerpał je z swego wielkiego rozumu i z gorącego serca. I za to należy mu się może największa wdzięczność Komisji Kodyfikacyjnej.

Cześć Jego pamięci.

PRZEMÓWIENIE DRA ROMANA DYBOSKIEGO, PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Dostojny Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej naszej odrodzonej Rzeczypospolitej całą działalnością swoją wystawił sobie za życia taki pomnik, że słowa hołdu mało tylko do jego chwały dodać mogą. Zapewne ci, którzy uczestniczyli w poświęceniu domu wypoczynkowego dla młodzieży akademickiej w Pławnej koło Grybowa na darowanym przez ś. p. Fiericha kawałku ziemi, musieli mieć to poczucie, które przy podobnej sposobności wymownie wyraził wielki amerykański prezydent Lincoln: że poświęcenie takiego miejsca jest już tylko aktem formalnym, bo jest ono uprzednio uświęcone w najwyższym znaczeniu słowa szlachetnym czynem obywatelskim.

Ponieważ miałem zaszczyt być kuratorem Stowarzyszenia Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie, gdy się pamiętna donacja fierichowska dokonała, więc poczuwam się do obowiązku przyłączenia się kilku słowami do hołdów, które dziś jego pamięci składamy. By zaś uczynić to w sposób godny tej postaci, niech mi wolno będzie dziś wskrzesić jedno wspomnienie, może drobne, ale dla mnie bardzo drogie.

W roku 1908, gdy jako nowy docent rozpoczynałem moją służbę dla Uniwersytetu, Franciszek Xawery Fierich właśnie poraz pierwszy objął berło rektorskie. Przybyłem do Krakowa z moich studjów zagranicznych w nastroju, który panował wśród całego młodego pokolenia ówczesnego: rok 1905 w Królestwie oddziałał na nas i w innych zaborach, czuliśmy w powietrzu niepokój jakichś nadchodzących wielkich wypadków, i wydawało się nam, że ten legalizm, którego ostoją był Kraków, już nie może być wystarczającym programem na dziś i jutro; a ideologia konserwatywna krakowska oczywiście nie przemawiała do nas przy takim stanie naszych umysłów.

W tem usposobieniu znalazłem się na odczycie inauguracyj-

nym rektora Fiericha „O magistraturach pojednawczych“. Odczyt ten był dla mnie rewelacją i stał się ważnym wypadkiem w mojem życiu duchowem. Ze zdumieniem się przekonałem, że Fierich, który największe wysiłki swej myśli naukowej poświęcił badaniom nad procesem, jednak zasadniczo traktuje proces jako coś wyjątkowego i niemoralnego w życiu prawnem i w życiu ludzkim, i że za najwznioślejsze zadanie społeczne prawnika uważa uchylenie procesu przez pojednanie stron. Jak marszałek Foch ponad wojnę, której był niezrównanym teoretykiem i mistrzem, postawił w jednym wiekopomnem swem powiedzeniu pokój, tak Fierich ponad proces, ten wybrany przedmiot studjów całego swego życia, stawiał ugodę, zawartą w drodze pozasądowej.

Ale pod innym jeszcze względem ów jego odczyt rektorski miał dla mnie znaczenie rewelacyjne. Oto odsłonił on przed nami rdzenną polskość duszy Fiericha. Zapuszczając wejrzenie mędrca w głąb naszej historycznej świadomości narodowej, Fierich jako jedną z najgorszych wad staroszlacheckiego społeczeństwa polskiego dostrzegał pieniactwo. Zarazem, sam będąc ziemianinem, widział, że ta warstwa, która dziś z kolei jest rdzeniem społeczeństwa, t. j. lud rolny, wraz z różnemi innemi błędami odziedziczyła po szlachie tę wadę pieniactwa. I zrozumiał, że przez tępienie tej wady, a nie przez służenie jej, prawnik polski może się najlepiej przysłużyć społeczeństwu.

Co jednak największy we mnie obudziło zapal, to fakt że środkową i główną część odczytu zajmowało obszerne przedstawienie jednego konkretnego historycznego przykładu istnienia i działania magistratur pojednawczych, — a tym przykładem, który Fierich z najwyższem uznaniem podnosił, były magistratury pojednawcze w Księstwie Warszawskiem. Fierich nie zawahał się pod rządami austriackimi w jednym z najuroczystszych przemówień swego życia, publicznie oddać hołd tej cennej, twórczej pracy kulturalnej, która przez kilka krótkich lat częściowo odzyskanej niepodległości mimo burzy i zniszczenia wojen napoleońskich w Polsce się dokonywała. Złożył publiczne wyznanie swej wiary w ciągłość kulturalnej tradycji polskiej i w trwałą wartość elementów, które z niej zaczerpnąć możemy. Co więcej, dał pojąć, że niemniej żywo od nas młodych odczuwa, iż nadchodzi moment żywotnego nawiązania do najcenniejszych

części spuścizny dawnej państwowej kultury polskiej poprzez otchłań niewoli. Zadokumentował, że ten Uniwersytet Jagielloński, co przez pięćset lat z górą stoi jako żywy pomnik ciągłości bytu polskiego, jest także przybytkiem ciągłości myśli państwowej polskiej. Nie od rzeczy może przypomnieć ten szczegół dziś, gdy dzięki łasce Opatrzności po raz jedynasty obchodzimy rocznicę odrodzenia politycznego. Wolno dziś powiedzieć, że Uniwersytet, co ma w swej historii takich mężów jak Fierich, ma prawo mienić się jednym z kamieni narożnych naszej odbudowanej Rzeczypospolitej.

Podobną doniosłością, jak to wspomnienie z lat młodych o inauguracyjnym wykładzie rektorskim Fiericha, przyobleka się w moich oczach z perspektywy obecnej wielkoduszny jego dar dla Bratniej Pomocy akademickiej.

Młodzieży powojennej starsze społeczeństwo naogół bynajmniej nie psuje przez pochwały — nietylko w Polsce, ale i w całej Europie i Ameryce. Przeciwnie: niema tego złego, czegoby o tej młodzieży wśród starszego społeczeństwa nie powiedziano: słyszy się zewsząd, że młodzież ta jest cyniczna, zmaterjalizowana, że lekkomyślnie goni tylko za użyciem, że jej brak zmysłu moralnego i brak idealizmu i ideałów.

Cokolwiek w tych oskarżeniach jest prawdy a co przesady, w każdym razie ś. p. Fierich, patrząc i na to zagadnienie okiem swej głębokiej mądrości i prawdziwej ludzkości, zrozumiał snadź doskonale, że po pierwsze taką jaką jest, zrobiły młodzież powojenną te straszne czasy, jakieśmy przeżyli i wśród jakich ona wzrosła, i zrobiły ją nietylko w Polsce, ale wszędzie; — powtóre, że taka jaka jest, ta młodzież jest całą naszą przyszłością i jedyną nadzieją naszego odrodzonego Państwa, że zatem poświęcanie naszego dobytku dla jej dobra, to najbardziej celowa inwestycja, najwłaściwsza lokata kapitału narodowego, najlepsze ubezpieczenie społeczne. Zrozumiał po trzecie i to, że chcąc naprawić skutki moralne, jakie straszne czasy wojenne pozostawiły w duszach dorastającego pokolenia, trzeba zacząć od skutków fizycznych, jakie pozostawiły na jego rozwoju cielesnym; że trzeba pomóc młodzieży dźwignąć się na zdrowiu, by się mogła dźwignąć na duchu.

Zrozumiał i zrozumienie urzeczywistnił w czynie. Z rozważań które tu usiłowałem odgadnąć i odtworzyć, wyrósł pomysł jego

daru dla młodzieży, a na fundamencie tego wspaniałomyślnego daru wyrosła czynna już dziś wakacyjna kolonja akademicka w Pławnej. Wielkie będzie znaczenie zdrowotne Pławnej dla naszej młodzieży akademickiej, ale nie mniej wielkie będzie jej znaczenie moralne dla starszego społeczeństwa. Fierich siedł do młodzieży z wiarą, że tkwią w jej duszach najszlachetniejsze pierwiastki, siedł z nadzieją, że młodzież ta jednak wielkich rzeczy dla Polski dokona, siedł wreszcie z tem co najważniejsze, — z miłością, która jedynie może być prawdziwie twórczą siłą w życiu społecznem. Łatwo te ewangeliczne hasła wiary, nadziei i miłości głosić, ale trudno, zaiste bardzo trudno je praktykować w naszym powojennym świecie. Fierich pozostanie wzniosłym przykładem tych wielkich cnót dla nas wszystkich, a w szczególności dla nas profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy go dziś z głęboką czcią wspominamy.



PRZEMÓWIENIE PRZEDSTAWICIELA TOWARZYSTWA
BIBLIOTEKI SŁUCHACZÓW PRAWA UNIwersYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO, P. J. WISŁOCKIEGO.

Przypadł mi w udziale zaszczyt przemówienia na dzisiejszej uroczystości imieniem Twa Biblioteki Słuchaczy Prawa U. J. i oddania hołdu pamięci ś. p. Prof. Fr. Xaw. Fiericha, b. członka Zarządu i członka honorowego Twa Biblioteki S. P. U. J. — Postać ś. p. Prof. Fiericha wyryła się głęboko w naszej pamięci. Była to bowiem postać męża nieskalanego charakteru, wyróżniającego się głębokością i umiłowaniem wiedzy prawniczej, jak również umiłowaniem kształconej przez siebie młodzieży, której pragnienia i potrzeby doskonale rozumiał a która odwzajemniała się Mu uczuciem głębokiego szacunku, przywiązania wdzięczności. Dlatego też z głębokim żalem stanęliśmy rok temu nad otwartą mogiłą, w której spocząć miały zwłoki naszego drogiego profesora. Dostojna Jego postać otoczona była powszechną czcią, bo jako długoletni i wybitny Profesor Wszechnicy Jagiellońskiej znany był w Krakowie, nawet tym, którzy nie byli z Nim w bezpośrednim kontakcie. Nie będę wyliczał Jego licznych zasług na polu wiedzy prawniczej... podkreślę jedynie te, które nas, młodzież prawniczą, szczególnie obchodzą. Śp. Prof. Fierich położył przedewszystkiem wielkie zasługi w dziedzinie kodyfikacji prawa polskiego, tej piękanej potrzeby naszego Narodu i państwa. A z tych skarbów Jego subtelnej i głębokiej wiedzy prawniczej korzystamy przedewszystkiem my, którzy uczymy się myśleć kategorjami prawa w tej zunifikowanej już w wielu działach formie, jaką prawu polskiemu nadały prace Komisji Kodyfikacyjnej, pod przewodnictwem ś. p. Prof. Fiericha. Za ten hojny dar prawdy i ścisłości naukowej składamy Mu wyrazy wdzięczności, bo rozumiemy, czem on był dla nas, kształcących się w dziedzinie prawa, czem był wogóle dla polskiej nauki prawa. — Złożyliśmy rok temu do

grobu ciało nie tylko wielkiego uczonego w dziedzinie prawa, nie tylko sam mózg prawniczy, ale i gorące serce serdecznego przyjaciela młodzieży, której nie skąpił nigdy pomocy intelektualnej i materialnej, był zawsze nie tylko jej wykładowcą, ale i opiekunem wyrozumiałym i pobłażliwym na jej wybryki i niedociągnięcia, pozostając mimo to Profesorem wymagającym. Przy egzaminach, skoro stwierdził brak wiedzy i przygotowania u kandydata, potrafił być w ostatecznej ocenie surowym, ale przedtem robił wszystko, aby wydobyć z egzaminowanego to minimum odpowiedzi, które jemu egzaminatorowi dałoby to subiektywne przeświadczenie, że może z czystym sumieniem ocenić odpowiedź dodatnio.

To też czciliśmy go i szanowali za życia wszyscy bez wyjątku. A gdy doszła do nas wieść z Warszawy o śmierci Prof. Fiericha, obserwowaliśmy głęboki żal u wszystkich kolegów-prawników. Ponieśliśmy ciało Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, a reprezentant młodzieży prawniczej złożył nad mogiłą Zmarłego zapewnienie, że zawsze pracować będziemy dla dobra Narodu i państwa, jako prawnicy i obywatele, mając przed oczyma wzór wielkiego uczonego-prawnika i prawego obywatela, pozostać śp. Prof. Fiericha. Dziś ponawiając to zapewnienie, składam imieniem Twa Biblioteki Słuchaczy Prawa U. J. hołd pamięci Zmarłego.

PRZEMÓWIENIE P. ZOFJI WOLSKIEJ,
PRZEDSTAWICIELKI POLSKIEGO STOWARZYSZENIA
SŁUCHACZEK UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
„JEDNOŚĆ“.

Prezes Bratniej Pomocy przemawiając imieniem całej młodzieży Akademickiej mówił już tem samem i w imieniu studentek. Zabierając głos jako przedstawicielka Polskiego Stowarzyszenia Słuchaczek U. J. „Jedność“ czynię to tylko dlatego, iż nigdy nie dość jest czcić wielkich ludzi i wielkie czyny, i nigdy nie dość jest je przypominać.

Ludzie, których od czasów najdawniejszych uważamy za mędrców i przywódców ludzkości — zrozumieli w odniesieniu do młodzieży, że nie wystarczy krzepić w nich ducha jeżeli ciało będzie mdłe i słabe. Stąd płynie troska starożytnych o wychowanie fizyczne.

Dlatego b. słusznie podkreślił Prof. Dyboski tę stronę opieki nad młodzieżą ś. p. Prof. Fiericha, która skłoniła go do dania jej możności stworzenia Kolonji w Pławnej. Jestto wprawdzie tylko jedna z jego licznych zasług, lecz wspominam o tem przede wszystkim, gdyż przez nią ś. p. Prof. Fierich zbudował sobie trwałą pomnik w sercach młodzieży.

Widząc bowiem zdrowe opalone twarze koleżanek i kolegów wracających z Kolonij letnich, trudno nie wspomnieć życzliwego przyjaciela i opiekuna młodzieży, którego pamięć czcimy dzisiaj akademią. A wdzięczność szeregu pokoleń młodzieży będzie napewno pomnikiem „trwalszym od spizu“.



Fot. Prof. Dr. Kazimierz Roupert

Kolonja akademicka Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Jagiell. im. Fr. X. Fiericha w Pławnej

DEPESZE I PISMA ODCZYTANE NA AKADEMJI.

Nie mogąc z powodu zajęć urzędowych wziąć udziału w Akademji ku czci ś. p. Profesora Xawerego Fiericha, łączę się na tej drodze w uczuciach hołdu i uznania dla znakomitego i zasłużonego dla ustawodawstwa polskiego pierwszego Prezesa Komisji Kodyfikacyjnej.

Stanisław Car
Minister Sprawiedliwości.

Łącząc się z żalem po stracie ś. p. Fiericha i czcąc dla jego pamięci, przybyć niestety niemogę.

Prof. Dr. Stanisław Wróblewski
Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystej Akademji ku czci ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha, przesyłam tą drogą wyrazy hołdu dla pamięci zmarłego w którym tak harmonijnie zespoliły się zalety wielkiego umysłu z głębią uczucia, jakim zwłaszcza darzył młodzież uniwersytecką.

Stefan Sieczkowski
Vice-Minister Sprawiedliwości.

Nie mogąc wziąć udziału w uroczystej Akademji w dniu 10 b. m. przesyłam na ręce Zarządu Bratniej Pomocy wyrazy hołdu dla zasług ś. p. Rektora Prof. Franciszka Xawerego Fiericha.

Prof. Stanisław Kasznica
Rektor Uniwersytetu Poznańskiego.

Dziękuję uprzejmie za zaproszenie na uroczystą Akademię ku czci ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha.

Niestety z powodu zaszłej w ostatniej chwili przeszkody przybyć nie mogę.

Tą drogą jednak chcę oddać hołd Cieniom ś. p. Xawerego Fiericha, wybitnego uczonego, znakomitego kodyfikatora, wielkiego prawnika, a przede wszystkim człowieka charakteru kryształowego.

Dr. M. Allerhand

Prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza
we Lwowie.

Jestem tylko w przejeździe w Krakowie i bezzwłocznie muszę wyjechać; dlatego ku wielkiemu swemu ubolewaniu — nie mogę być obecnym na uroczystej Akademii ku czci ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. rektora tegoż Uniwersytetu i Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Chociaż będę nieobecny, to jednak proszę przyjąć zapewnienie że myślą będę brał udział w uroczystości ku czci ś. p. Rektora Fiericha, wielkiego uczonego i swego uwielbianego Profesora, na którego zawsze patrzałem jako na niedościgniony wzór do naśladowania.

Franciszek Bossowski

Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego
w Wilnie.

W chwili gdy w uroczystym skupieniu czcicie świetlaną pamięć wielkiego nauczyciela waszego, niech nie zabraknie i mojego hołdu zasłudze znakomitego prawoznawcy, Jego subtelnemu poczuciu prawa i nieskazitelnej prawości.

Jan Jakób Litauer

Profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Z RADY NACZELNEJ KANDYDATÓW ADWOKACKICH MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

Kraków, dn. 10. XI. 1929.

*Do Towarzystwa Bratniej Pomocy
Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego*

w Krakowie.

Rada Naczelna Kandydatów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego jako naczelna reprezentacja ogółu kandydatów adwokackich i praktykantów sądowych obszaru obowiązującego ustawodawstwa poaustriackiego, z okazji dzisiejszej akademii ku czci Ś. p. Rektora Franciszka Xawerego Fiericha przesyła na ręce Szanownego Towarzystwa jako urządzającego akademie wyrazy serdecznej czci i hołdu dla wielkiej postaci Waszego Dobrodzieja, którego młoda palestra południowych ziem Polskich uważa i uważać będzie zawsze za największego i najlepszego swojego przyjaciela i orędownika.

Jeżeli na dzisiejszej akademii nie zabierze głosu żaden przedstawiciel praktycznego prawa, to imieniem ogółu prawników praktycznych wypada stwierdzić, iż nieodżałowanej nigdy pamięci Ś. p. Franciszek Xawery Fierich był najlepszym uosobieniem łączności między teorią a praktyką prawa, najwznioślejszym symbolem łączności i nierozzerwalności tych, co prawo tworzą z tymi, co to prawo wykonywać mają. Był najlepszym przyjacielem i nigdy niezawodnym przyjacielem zawodu adwokackiego, obrońcą jego w najtrudniejszych i najcięższych chwilach, orędownikiem zawsze do pomocy gotowym i niezawodnym. Z młodymi czuł i współdziałał jak młody, jak rówieśnik, jak kolega najlepszy i dlatego miłością i przywiązaniem darzyli Go i darzą wszyscy przedstawiciele pokolenia Jego najmłodszych uczniów, których w dalszej karierze prawniczej nie opuścił, lecz brał udział w ich każdej zbiorowej radości i każdym zwątpieniu i zawodzie.

Stowarzyszenia Kandydatów Adwokackich w Krakowie i we Lwowie nadały mu godność członka honorowego, On to pięknym pismem traktującym o łączności teorii i praktyki prawa otwo-

rzył I Walny Zjazd Kandydatów Adwokackich Małopolski i Śląska w Krakowie w r. 1927, On dwukrotnie zagajał odczytami inauguracyjnymi publiczne cykle z dziedziny prawa w Krakowie urządzone przez Stow. Kandydatów Adwokackich, On w ostatnim roku znojnego życia Swojego okazał Radzie Naczelnej tyle przyjaźni i zrozumienia dla jej prac i ich potrzebom, iż zaskarbił Sobie wdzięczność naszą po wszystkie czasy. Dlatego łączymy głos ogółu kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego z głosami żalu po Jego utracie, które dzisiaj padną na uroczystej akademji z tem zapewnieniem, iż cześć dla Jego wielkiej pamięci będzie przekazywana z pokolenia w pokolenie naszych kolegów i następców w zawodzie, gdyż zasługami Swojemi dla kraju i idei prawa, dla ujednostajnienia ustawodawstwa w Polsce, dla nauki polskiej i prawnictwa polskiego, wiekopomną działalnością swoją na katedrze procesu cywilnego, wielkiem następstwem w tradycji rodzinnej a przede wszystkim Swojem zrozumieniem dla wielkich i małych, Swoją bezpośredniością, dobrocią i miłością młodzieży prawniczej, w sercach naszych wystawił Sobie pomnik, trwalszy ponad spiże.

Z PREZYDJUM RADY NACZELNEJ:

Dr. Jerzy Brytnicki.
sekretarz generalny R. N.

Dr. Jerzy Langrod
Prezes Rady Naczelnej.



SPIS PRAC FRANCISZKA XAWEREGO FIERICHA.*)

I.

- 1). Referat o zabezpieczeniu wekslowem w „Przeglądzie prawa i administracji“ 1887 r.
- 2). O prawie żądania zabezpieczenia. Kraków, 1888 r., str. 175.
- 3). O prawie wekslowem w Polsce na podstawie konstytucji sejmowych 1775, 1776, 1778 i 1780. Kraków, str. 113.

II.

- 1). Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. T. I. 1900 r. str. 446. T. II. część I, 1903 r. str. 179.
- 2). O spoczywaniu procesu cywilnego w „Przeglądzie prawa i administracji“ 1896 i odbitka.
- 3). Próbný proces trybunalski w Reformie sądowej z roku 1896 (razem z Seidlem).
- 4). O wpływie nauki o stosunku procesowym na podstawie nowej procedury cywilnej w nowej procedurze cywilnej austriackiej w Reformie sądowej z roku 1897.
- 5). O zastosowaniu nowych ustaw procesowych cywilnych pod względem miejsca i czasu w „Przeglądzie Prawa i administracji“ 1898 r.
- 6). O zakresie działania sądów zwyczajnych w sprawach górniczych w Reformie sądowej z roku 1899 (razem z Bocheńskim).
- 7). O bezwzględnej niewłaściwości sądów zwyczajnych w „Czasopiśmie prawniczym i ekonomicznym“ 1900 r.
- 8). Przegląd literatury procesowej z lat 1898 do 1900 w „Czasopiśmie prawn. i ekon.“ 1900 r.
- 9). Interwencja uboczna w świetle teorii o stosunku procesowym. Kraków, 1903 r. Akademia Umiejętności.
- 10). Unzulässigkeit des Rechtsweges 1912 r.
- 11). Z drogi administracyjnej na drogę prawa 1911 r.
- 12). O obecnem zadaniu sądów polubownych dla spraw cywilnych 1892 r.
- 13). O magistraturach pojednawczych w „Czasopiśmie prawn. i ekon.“ 1908 r. i odbitka.
- 14). Współczesne zadanie sędziego cywilnego a kwestja organizacji sądów, w Czasopiśmie Themis Polska 1913 r. i odbitka.
- 15). Sąd trzeciej instancji i Najwyższy Sąd Sejmowy na tle całokształtu organizacji sądowej Rzeczypospolitej Krakowskiej. 1917 r. Akademia Umiejętności.
- 16). Instytut do badania żywego prawa w Polsce w dziele „Nauka Polska jej potrzeby, organizacja i rozwój“ T. I. Warszawa 1918 r. str. 329 do 332.
- 17). Projekt polskiej procedury cywilnej w oświetleniu nauki o stosunku procesowym 1924 r. w Czas. Palestra.

*) Udzielony łaskawie przez Prof. Dra M. Allerhanda ze Lwowa.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 320516



000-320516-00-0